

Dyktand nie dyktujcie, ale je oglądajcie w teatrze

"Dyktanda" w reż. Any Nowickiej w Teatrze Barakah w Krakowie. Pisze Magda Huzarska-Szumiec w Polsce Gazecie - Krakowskiej.



«Cały koszmar zaczął się od "Ortografii na wesoło", którą rodzina wręczyła mi uroczyście w dniu rozpoczęcia edukacji. Jako ambitny dzieciak od razu zabrałam się za rozwiązywanie zadań i w odpowiednie miejsca wpisywanie u lub ó, ż lub rz. Potem sprawdziłam to z odpowiedziami, które zamieszczono na końcu tomu i okazało się, że wcale wesoło nie jest. Pierwsza strona książeczki i pierwsza edukacyjna porażka.

Później było jeszcze gorzej. Kiedy do klasy wkraczała tajemniczo uśmiechnięta nauczycielka, wszyscy wiedzieli, że będzie dyktando. Jeszcze nim z sadystyczną satysfakcją wypowiedziała pierwsze karkołomne słowo, którego nikt normalny nie używa, a wymówić go się z reguły nie da, myślałam już tylko o tym, że czas zakończyć szkolny szlak hańby, skorzystać z dobrej rady nauczycielki i zająć się pasieniem kóz, pisanych przez ó albo przez u. Wszystko jedno.

Myślę, że w Stanisławie Lemie, gdy przygotowywał ortograficzne sprawdziany dla swojego siostrzeńca, też odzywał się potwór, pragnący doprowadzić do hysterii rozbrykanego smarkacza. Nie dość, że dręczył go niemożliwymi do napisania słówkami, to używał ich do wymyślenia historii, ocierających się gatunkowo o horror. Nie wiem, czy chciał je wydać, bo przez lata leżały zapomniane, ale tak się w końcu stało i "Dyktanda, czyli... w jaki sposób wujek Staszek wówczas Michasia - dzisiaj Michała - uczył pisać bez błędów" ujrzały światło dzienne, obnażając sadystyczne skłonności autora. Zafascynowały one Anę Nowicką, która na ich podstawie przygotowała w teatrze Barakah spektakl "Dyktanda". Czwooro aktorów przedstawia tu absurdalne scenki, przesycone prawdziwie czarnym humorem. Czarnym do tego stopnia, że już na początku oświadcza się, iż Ministerstwo Oświaty zamierza wszystkie dzieci robiące błędy ortograficzne zesłać do obozu koncentracyjnego. Ale opresyjność edukacji to tylko jeden z wątków spektaklu. Reżyserkę interesuje bardziej warstwa dźwiękowa historyjek Lema oraz możliwość przełożenia ich na ruch. Dlatego aktorzy opowiadają je tańcząc, skacząc i przybierając różne dziwne pozycje, wśród których nie brakuje seksualnych podtekstów.

Na pewno nie jest to przedstawienie dla dzieci. Ale dla rodziców, którzy przed nowym rokiem szkolnym postawili sobie za punkt honoru nauczyć swoje pociechy ortografii, jak najbardziej. Ja w każdym razie po spędzeniu bezpretensjonalnego wieczoru w teatrze Barakah przypomniałam sobie, że zaniechałam błędów ortograficznych w dniu, w którym przestano mi urządzić dyktanda.»

"Dyktand nie dyktujcie, ale je oglądajcie w teatrze"
Magda Huzarska-Szumiec
Polska Gazeta Krakowska nr 200
29-08-2014